

ukazał się ojciec Jakób w towarzystwie trzech żandarmów.

— Żandarmi! żandarmi! wołał odzwierzy, który nic jeszcze nie wiedział o zbrodni.

— Cicho! krzyknął Rouletabille, a sam szepnął mu do ucha:

— Nic się nie zmieniło, ojciec Jakóbie.

— Nic, tylko nowy trup, westchnął; to Larsan!

— To fatalność, odrzekł Rouletabille.

Żandarmi nie wiedzieli sami, co mają czynić i czekali na przybycie *delegato*, czyli specjalnego komisarza.

Wkrótce przybył *delegato*. Jednemu żandarmowi kazał stanąć przy bramie i nikogo nie wypuszczać, sam zaś ukląkł przy zwłokach i zaczął oglądać ranę. „Wspaniały cios!“ rzekł z zadowoleniem, jakby chciał powinszować sprawcy takiej zręczności. Przyjrzał się nam, może szukał między nami zbrodniarza, by wyrazić mu swój podziw, potem zapytał:

— Jak to się stało? To nie do uwierzenia! to nie do uwierzenia!... Od pięciu lat, jak jestem *delegato*, jeszcze nikogo nie zamordowano. W czasie tym nadszedł i doktor z Mentony wezwany poprzednio do starego Boba. Dojrzał go *delegato*:

— W samą porę przybywa doktor! Proszę o zbadanie tej rany, ale bez przesuwania zwłok.

Doktor zbadał ranę i zaczął opisywać ją nam, używając masy technicznych wyrazów; przez ten czas Rouletabille nie przestaje patrzeć na panią Edytę, która wzięła mnie pod rękę, szukając we mnie opieki. Oczy jej unikają wzroku Rouletabille'a, który ją hy-

pnotyzuje, nakazuje milczeć, a czuję, jak bardzo ona chce mówić.

Na prośbę *delegato* weszliśmy do Wieży Czerwobocznej, gdzie w salonie starego Boba zaczęło się śledztwo. Pierwsza jest zapytywana matka Bernier, lecz z niej nic nie można było dobyć, przytem nic nie wiedziała. Czy pani Edyta będzie mówiła?... Uparcie wygląda przez otwarte okno, jakby nic jej nie interesowało, co się dzieje przy *delegato*. Stoję koło niej. Wykrzykniki *delegato* dochodzą naszych uszu. W miarę jak dajemy wyjaśnienia, zdziwienie komisarza rośnie, zbrodnię nazywa niesłychaną, nie może jej zrozumieć. Nadeszła chwila badania pani Edyty. Otworzyła już usta, by przemówić, gdy rozległ się głos Rouletabille'a:

— Proszę spojrzeć na brzeg cienia przy eukaliptusie.

— Cóż tam jest? — zapytał *delegato*.

— Narzędzie zbrodni! — odrzekł Rouletabille.

Wyskoczył przez okno i podniósł z pomiędzy zakrwawionych kamieni ostry krzemień.

Poznaliśmy go: „jest to najstarsza skrobaczka“.

Narzędzie zbrodni należało do księcia Galicza, wszyscy jednak wiedzieli, że zostało ono skradzione przez starego Boba. Słyszeliśmy także, że Bernier ostatniemi słowy oskarżył o swoją śmierć Fryderyka Larsana. Nigdy jeszcze łączność postaci starego Boba z postacią Larsana nie przedstawiła nam się tak jasno, jak w tej chwili. Pani Edyta zrozumiała natychmiast, że los starego Boba leży w rękach Rouletabille'a. Na chwilę nawet nie przesta-

wała wierzyć, że obecny stary Bob jest prawdziwym jej wujem i że nie ma nic wspólnego z temi tragicznymi scenami, obawiała się jednak oskarżenia go, obawiała się tych wszystkich pozorów, jakie świadczyć mogły przeciw niemu. Zamilkła więc i na nią teraz przyszła kolej lękać się, by Rouletabille nie przemówił. Z pierwszych jednak słów jego przekonała się, że on chce tylko ocalić starego Boba od podejrzeń policyi.

Rouletabille znajdował się między *delegato* i sędzią śledczym, który tymczasem nadjechał, i dowodził, trzymając w ręku najstarszą skrobaczkę, że istotnym sprawcą śmierci był sam zabity. Cztery osoby, znajdujące się pod sklepieniem i dwie w pokoju starego Boba strzegły się wzajemnie i nie spuszczały z siebie wzroku, podczas gdy o kilka kroków od nich zabijano Berniera, a ponieważ dokoła nikogo więcej nie było, wypływa więc z tego, że Bernier zabił się sam. Sędzia, bardzo zainteresowany tem dowodzeniem, zapytał nas, czy przypadkiem kto z nas nie zna powodów samobójstwa Berniera, Rouletabille jednak odrzekł na to, iż by umrzeć, można obejść się bez zbrodni i bez samobójstwa, gdyż zupełnie wystarcza wypadek. Najjaśniej o tem świadczy narzędzie zbrodni. Żaden złoceńca nie używałby do zamachu tego starego kamienia, a tem bardziej Bernier, jeżeli chciał się zabić, gdyż miał wiele innych i łatwiejszych sposobów do samobójstwa. Wszystko zaś można wytłumaczyć przez przypadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Telefon 331.

KRAKÓW, ulica św. Tomasza L. 4.

Telefon 331.

**STANISŁAW KOMPERDA**  
Kraków Rynek gł. 47. LINIA A-B HOTEL DREZDEŃSKI

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ  
ORAZ PRZEBORÓW DO PODRÓŻY

**KRAWATY KOSZULE**

CHUSTECZKI  
Polończaki  
Skarpetki  
Parasole  
Luski  
Smyki

**Kufry • Torby**  
**Necesery**  
**Pledy**

NAJLEPSZE  
JAKOŚCI

Perfumerye • Mydła • Przybory toaletowe !!!

**BAZAR KRAJOWY W KRAKOWIE**  
RYNEK L. 20.

**Rzeźby Zakopiańskie**  
w wielkim wyborze.

**KOSZYCZKI NA OWOCE**  
**MEBLE WIKLINOWE.**

FRANCUSKIE

**PATHEFONY**

S. Grudziński & T. Berger, Kraków, Szewska 10

Grające bez igły, czyste i naturalnie od k. 45.—Płyty po k. 450. Gramofony od k. 24.—Płyty najlepszych marek. Naprawy. Przeróbki gramofonów na Pathefony. Cenniki gratis.

**Srebro chińskie i prawdziwe M. JAKUBOWSKI**  
**Przybory kościelne** poleca: **Kraków, Sukiennice L. 26-27**  
(od strony Ratusza).

**PERFUMY** krajowe francuskie i angielskie

Gąbki, Grzebienie i wszelkie inne artykuły toaletowe

**NOWOŚĆ:** MYDŁA na wydelikatnienie cery Violettes de Nice • Nr. 810 • karton 8 sztuk za Koron 2.00.

Mydła kwiatowe o silnym zapachu karton 6 sztuk Kor. 1.00. i za 1 kg. Kor. 2.00.

Mydła przefiltrowane Malinowskiego z Warszawy.

Schampoo-Tarool do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

**Kule i kręgle** z drzewa Lignum Sanctum

**Hustawki ogrodowe,** hamaki i przyrządy gimnastyczne.

**Reim i Spółka Kraków**  
Rynek 37 Linia A. B.  
polecają po cenach najtańszych

**LAWN TENNIS**  
RAKIETY, PIŁKI.  
Bomerang i Diabolo  
najnowsza gra i zabawa.

**Piłki nożne**  
Przybory do rybołówstwa.  
Przybory podróżne i kąpiecowe.

**SYFONY i Kapsle SPARKLETS**  
do robienia wody sodowej.

Cenniki darmo i opłatnie